

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 108

B

ŚRODA, 5 MAJA 1954 ROKU

CENA 20 gr

W bieżącym tygodniu — problem indochiński

Przedstawiciel Wietnamskiej Republiki Demokratycznej zaproszony do Genewy

GENEWA (PAP). — W bieżącym tygodniu konferencja genewska przystąpi do rozpatrywania problemu indochińskiego.

Jak podają, w niedzielę 2 bm. osiągnięto porozumienie co do tego, kto ma uczestniczyć w tych obradach. Prócz przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw — ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, Francji, USA i W. Brytanii — w obradach wezmą udział przedstawiciele Wietnamskiej Republiki Demokratycznej oraz tzw. państw stowarzyszonych — Wietnamu, Laosu i Kambodży.

Rząd francuski podejmie się zaproszenia przedstawicieli trzech państw stowarzyszonych, zaś rząd radziecki — przedstawicieli Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

GENEWA (PAP). Na konferencji prasowej delegacji radzieckiej jeden z dziennikarzy zapytał rzecznika prasowego delegacji ZSRR Iljuczewa, co może powiedzieć na temat krążących w Genewie pogłosek, że Wietnam, Laos i Kambodża zostały zaproszone na konferencję genewską w imieniu trzech wielkich mocarstw — Francji, W. Brytanii i St. Zjednoczonych, a nie tylko w imieniu Francji.

Rzecznik delegacji radzieckiej odpowiedział: „Podobne pogłoski dotarły również do nas, i wobec tego zaproszenie dla Wietnamskiej Republiki Demokratycznej wysonowane zostało w imieniu dwóch wielkich mocarstw — a mianowicie w imieniu Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego”.

Rzecznik delegacji radzieckiej za komunikował, że Wietnamska Re-

publika Demokratyczna przyjęła już zaproszenie i że jej delegacja przystąpi w najbliższych dniach do Genewy.

MOSKWA (PAP). — 3 bm. przejeżdżała przez Moskwę w drodze do Genewy delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Pham Wan Dongiem na czele.

GENEWA (PAP). — 3 bm. odbyła się narada szefów delegacji St. Zjednoczonych (Bedell Smith), W. Brytanii (A. Eden) i Francji (G. Bidault) z przybyłym do Genewy przedstawicielem Bao Dain — ministrem spraw zagr. Nguyen Quek Dinem.

Po naradzie ogłoszono oświadczenie Nguyen Quek Dina, w którym przedstawiciel reżimu badawiskiego „zjadł się” wziąć udział w obradach konferencji genewskiej wraz z przedstawicielem Wietnamu demokratycznego, lecz opanuje z góry przeciwko takiemu rozwiązaniu problemu indochińskiego, które naruszałoby „niezawisłość, suwerenność i integralność terytorialną” Wietnamu.

Oficjalny komunikat o naradzie donosi, że odbyła się ona w siedzibie delegacji francuskiej pod przewodnictwem min. Bidault. Cztery uczestnicy narady — jak stwierdza komunikat — osiągnęli porozumienie co do tego, że udział przedstawiciela Wietnamu demokratycznego w konferencji genewskiej nie powinien oznaczać „uznania de iure”. Poza tym postanowiono, że przedstawiciele St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i reżimu badawiskiego będą się nadal konsultowali w toku obrad konferencji genewskiej.

DZIS — III KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Zebrania przedkongresowe załóg zakładów produkcyjnych

Przybycie pierwszych delegacji związkowców zagranicznych

Dzisiaj 5 bm. rozpocznie w stolicy obrady III Kongres Związków Zawodowych. W ostatnich dniach, poprzedzających Kongres w dalszym ciągu odbywają się w zakładach pracy zebrania przedkongresowe.

Na sali obrad zasiadają wybitni aktywiści związkowi, robotnicy i hut-

niczy, nauczyciele i inżynierowie, pracownicy rolni i budowniczowie nowych osiedli mieszkaniowych — przedstawiciele różnych zawodów, których polskie masy pracujące wybrały na zebraniach jako swych przedstawicieli.

Przebieg licznych zebrań wykazuje wzrost zainteresowania załóg działalnością swych rad zakładowych i ich komisi. Wyrazem tego jest zarówno liczny udział robotników w zebraniach, jak i ożywione dyskusje, wnikliwa krytyka zauważonych niedociągnięć i braków.

O sukcesach rady zakładowej mówiła na zebraniu przedkongresowym załoga hut „Zygmunt”. Organizacja związkowa w tym zakładzie w ub. r. skupiała tylko 60 proc. ogółu załogi, obecnie zaś w szeregach związkowców znajduje się ponad 90 proc. robotników, majstrów, techników i personelu administracyjno-technicznego.

W ostatnich miesiącach usprawniono pracę zakładowego hotelu robotniczego, uzyskano poważną poprawę warunków mieszkaniowych załogi oraz uaktywniono pracę grup związkowych, które w większości spełniają rolę organizatorów walki o plan i opiekuna robotnika.

Osiągnięcia te uznano jednak za zbyt jednostronne. Szczególnie wiele zaniechań — jak podkreślono — ma jeszcze organizacja związkowa w dziedzinie bezpieczeństwa i ochrony pracy, gdyż społeczni inspektorzy pracy nie wywiązywali się poza małym wyjątkiem ze swych zadań.

Robotnicy poddali również krytyce pracę komisji kulturalno-oświatowej. Wnioski opracowane w czasie narady określają metody usunięcia zauważonych błędów.

Załoga hut im. Nowotki w Ostrowcu wysoko oceniła osiągnięcia organizacji związkowej na odcinku spraw produkcyjnych, natomiast skrytykowała zaniechań w zakresie troski o człowieka. Zaniechano w niektórych wypadkach sprawę bezpieczeństwa i higieny pracy.

Zaniechań te nie oznaczają, że rada zakładowa nie posiada osiągnięć w zakresie troski o człowieka. Należy do nich: poważne rozszerzenie lechnictwa zakładowego, rozbudowa łaźni, szatni, lepsze wykorzystywanie funduszu na cele socjalne itd.

Zebranie przedkongresowe robotników ZBM we Wrocławiu wykazało, że do największych sukcesów organizacji związkowej należy upowszechnienie przodujących metod pracy. Dzięki stosowaniu przez 1.600 pracowników metody Skillewa poprawiła się znacznie jakość prac, dzięki powszechnemu stosowaniu

metody Szymirowa i Zawiłowa osiągnięto poważne wyniki w dziedzinie obniżki kosztów własnych.

Podkreślając osiągnięcia swej rady zakładowej, wrocławscy budowlani wskazywali również na błędy w jej pracy. Należy do nich brak popularyzacji wzorów pracowniczych a także brak opieki nad OZR.

3 bm. do Warszawy przybyli na III Kongres Zw. Zaw. sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych — L. Saillant w towarzyszywie małżonki oraz sekretarz SFZZ — P. Kazakow.

W Porcie Lotniczym na Okęciu przybyłych powitał przewodniczący CRZZ — W. Kłosiewicz wraz z członkami sekretariatu CRZZ.

Obecny był przewodniczący delegacji związkowców radzieckich na III Kongres Zw. Zaw., sekretarz WCSPS — F. Karcew.

Na obrady III Kongresu Zw. Zaw. przybyła również 3-osobowa delegacja związkowców włoskich oraz kierownik delegacji związkowców węgierskich, która bawi już w Warszawie — sekretarz CRZZ Wegler — S. Gaspar. (Czytaj artykuł na str. 2).

Na str. 2

Przemówienie Czou En-lai'a w Genewie

Nasz specjalny wysłannik telefonuje z Genewy:

Na sali obrad — i na lotnisku

Genewa, 3 maja

Na posiedzeniu poniedziałkowym, któremu przewodniczył minister Eden, przemawiali kolejno: minister spraw zagranicznych Korei Południowej Pyung, minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir, delegat Grecji i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai.

Wystąpienie lisymanowskiego przedstawiciela Pyunga nasuwa uwagi o marionetkach. Marionetki, jak wiadomo, pociągane są za sznurki. Gdy ręka trzymająca sznurki drży, marionetki poruszają się bardzo komicznie. Przemówienie pana Pyunga, które zajęło blisko 50 minut, było również bardzo komiczne i nadawało się raczej do pisma satyrycznego, niż na poważne posiedzenie poważnej konferencji. Najpierw pan Pyung długo dowodził, że bardzo nie lubi komunizmu, który jego zdaniem należałoby zerwać z powierzoną ziemi. Potem lisymanowski minister protestował przeciwko idei odbycia wyborów również w Korei Południowej. Doszło przy tym do bardzo zabawnej sceny.

Oto w roku 1950, gdy odbywały się wybory w Korei Południowej, panował tam tak jawny i cyniczny terror, że nawet tak zwana komisja ONZ, będąca całkowicie pod wpływami amerykańskimi musiała wydać komunikat mówiący o pewnych „incydentach”. Oto ten komunikat był wynikiem socjalistycznych poglądów jednego z członków komisji — Syfijczyka; ogromna ilość policjantów, których członkowie komisji widzieli w lokalach wyborczych, przyszła tam wówczas jedynie i wyłącznie po to, aby... głośno w wyborach Poza tym minister Pyung namawiał Nam Ira, by ten się odwrócił od komunizmu i obiecał mu za to „braterską miłość”. Następnie gorąco chwalił interwencję amerykańską i twierdził, że ma jej do zarzucenia jedną jedyną rzecz, że jest za mała. Czyniąc tego oświadczenia w stosunku do interwencji, która pokryła cały kraj lunami, jest czymś tak niespotykanym, że nawet burzliwym korespondentem czuli się zazenowani. Na koniec minister Pyung oświadczył, że plany Dullesa są — jak na jego gust — zbyt skromne i dał do zrozumienia, że wiałby, żeby została zdruzgotana „głowa komunizmu”, to znaczy chyba Związek Radziecki.

Jeśli warto brać poważnie to całe „wielkie oświadczenie”, to chyba pod jednym jednym względem: jest ono jeszcze jednym dowodem — kto był i pozostał agresorem w Korei.

Spokojne i znacznie krótsze oświadczenie Nam I'a i następnie Czou En-lai'a zrobiły wielkie wrażenie swą godnością, spokojem i konkretnością.

Istota propozycji KRJD — powiedział Nam Ir — polega na tym, że uregulowanie kwestii koreańskiej powinno być sprawą samego narodu

koreańskiego. Wybory ogólnokoreańskie zas powinny być ważnym krokiem w kierunku zjednoczenia Korei.

Następnie minister Nam Ir podkreślił konieczność wycofania z Korei wszystkich obcych wojsk. Fakt, że w Korei znajdują się obce wojska, pociągnąć musi za sobą ingerencję w wewnętrzne sprawy narodu koreańskiego. Proponowaliśmy — powiedział minister spraw zagranicznych KRJD — wycofanie wojsk obcych w ciągu 6 miesięcy. Kwestia tego terminu może być jednak przedmiotem dyskusji, jeśli będą inne propozycje w tej sprawie.

Minister Nam Ir odpowiedział również na pytania postawione na jednym z poprzednich posiedzeń przez ministra spraw zagranicznych Australii Casey'a m. in. w sprawie udziału przedstawicieli Korei Południowej i Południowej w ogólnokoreańskiej komisji wyborczej. Minister Nam Ir o-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

II etap VII Wyciągu Pokoju

Wielki sukces kolarzy polskich

Wilczewski—1, Grabowski—2, Królak—4 na mecie w Łodzi

Drugi etap VII Wyciągu Pokoju „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prawa” na trasie Warszawa — Łódź (130 km) wykazał, że sukces Polaków w I etapie Wyciągu nie był przypadkowy. Drużyna Polski pojechała w drugim etapie doskonale, wygrywając zdecydowanie również triumfator I etapu Wilczewski potwierdził swą doskonałą formę, upadając jako pierwszy na stadion Włókniarza w Łodzi. Nasz najmłodszy reprezentant, 19-letni Grabowski, odniósł również obrzydliwy sukces, zajmując drugie miejsce, Królak był czwarty za kolarzem radzieckim Werszyninem.

Po dwóch etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Wilczewski przed Grabowskim i Werszyninem (ZSRR). W klasyfikacji drużynowej prowadzi Polska przed Danią i CSR.

Zaraz po starcie ostrym do II etapu na szosie Wolskiej w Warszawie do przodu wysunęła się osemka ko-

larzy, która już na 15 kilometrów używała minutę przewagi. W skład tej osemki wchodził trzej Polacy: Wilczewski, Grabowski i Królak, Austriak Deutsch, Duńczyk Ostergaard, Schur (NRD) oraz dwaj reprezentanci Zw. Radzieckiego: Werszynin i Niemytow. Tak więc wyciąg prowadził dobrowolna stawka, która minęła Sochaczew (45 km) już z półtoraminutową przewagą nad drugą grupą, składającą się z ok. 60 zawodników. Wyciąg zamykali postrajający zdecydowanie w tyle Hindusi, Albańczycy, dwóch Finów oraz bardzo słabo jadący zwycięzca VI Wyciągu Pokoju — Duńczyk Pedersen.

Przed Łowiczem (70 km) 13 zawodników jadących w drugiej grupie decyduje się na pogoń za czołową W grupie tej znajdują się m. in. Vesely, Edward Klabiński, Lasak, van Meenen, Ruziczka, Kubr, Kolew. Pościg nie daje jednak rezultatów. W miejscowości Głowno (98 km) czołówka utrzymuje nadal półtoraminutową przewagę. Na następnym kilometrze odpada z czołówki Schur, który ma defekt. Do mety pozostaje już tylko 20 km.

Wspierając jadący Grabowski zwiększa tempo, odrywa się od grupy i zdobywa ok. 50 m przewagi. Za małym Polakiem rzuca się w pogoń Duńczyk Ostergaard, pociągając za sobą Werszynina, Wilczewskiego i Królaka. Czwórka ta jadąca z szybkością ok. 50 km na godzinę szybko dochodzi Grabowskiego. Tak silnego tempa nie wytrzymuje Niemytow i Deutsch.

Na ulicach Łodzi Grabowski i Wilczewski ponownie inicjują ucieczkę. Dołącza się do nich Werszynin. Na „kończących” Łodzi trójka ta szybko uzyskuje przelotną przewagę nad Królakiem i Ostergaardem. Na 1 km przed metą na licznych wirażach Wilczewski z Grabowskim uciekała Werszyninowi.

Wśród niebываłego entuzjazmu mieszkańców Łodzi szalenie wypełniających stadion Włókniarza pierwszy wpada na bieżnię Wilczewski, a za nim Grabowski. Wilczewski ładnie finiszuje i jako pierwszy mijają linię mety. 20 m za nim kończy wyciąg Grabowski.

Następuje półtoraminutowa przerwa i na stadionie ukuje się czerwona koszulka samotnie kończącego wyciąg Werszynina.

400 m za nim mijają metę trzej Polak Królak, zapewniając drużynie polskiej zdecydowane zwycięstwo. Duńczyk Ostergaard, któremu Królak uciekł na ulicach miasta, kończy samotnie wyciąg na piątej pozycji.

Po dłuższej przerwie na stadion wpada drugi waz zawodników, którzy w następującej kolejności mijają metę: van Meenen, Schur, Klabiński, Edward, Verplaets, Vesely, Rúsman, van der Lyke, Nachtigal oraz Lasak, który na ulicach Łodzi miał wypadek.

Na trasie II etapu wycofał się Munappa (Indie).

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA II ETAPU

1. Polska	9:29:27
2. Dania	9:38:04
3. Belgia	9:39:02
4. Polonia Francuska	9:39:35
5. CSR	9:40:01
6. ZSRR	9:41:07
7. Holandia	9:41:14
8. NRD	9:47:22
9. Austria	9:48:07
10. Szwecja	9:48:07
11. Anglia	9:48:07

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika — patrz str. 3.



przewodzącego, zabaw ulicznych, obsługi trasy Wyciągu Pokoju itd., roboty, która zbiegła się z robotą przy obniżce cen.

Gdyby również obrab pracowali w gorących godzinach wejścia w życie obniżki cen wszystkie magazyny hurtu — mogliśmy pisać, że warszawski handel uspołeczniony spełnił dobrze swoje zadanie.

Niestety, nie wszystkie magazyny hurtu — zwłaszcza hurtu spożywczego — znajdowały się w pełnej gotowości.

Wnioski są proste. Przykład dobrych hurtowni — tych, które swą solidną pracą pomogły detalowi wywiązać się z obowiązków, spełnić dobrze zadania — powinien pobudzić zaniechanie placówek hurtu do wydajniejszej i lepszej pracy, do usunięcia zaniechań. (ig)

Uwaga, uwaga, uwaga!

MELDUNEK Z WYŚCIGU

W chwili, gdy oddawaliśmy ten numer do druku uzyskaliśmy z trasy wyciągu następujący meldunek:

- 1. KLABIŃSKI WŁADYSŁAW (Polska)
- 2. KLABIŃSKI EDWARD (Polonia Franc.)
- 3. RUZICZKA (CSR)
- 4. VERPLAETS (Belgia)
- 5. KERKHOVEN (Belgia)
- 14. WILCZEWSKI MIECZYSLAW (Polska)

Drużynowo: 1. BELGIA

Stworzyliśmy podstawy przyszłej współpracy krajów Azji południowo-wschodniej

Premier Nehru o konferencji w Colombo

DELHI (PAP). — Premier Indii Nehru dziwił oświadczenie na temat konferencji premierów Burmy, Ceylonu, Indonezji, Pakistanu i Indii, której obrady zakończyły się 2 bm. w Colombo.

Omówiliśmy pewne doniosłe zagadnienia i stworzyliśmy podstawy przyszłej współpracy krajów Azji południowo-wschodniej — powiedział Nehru — Nie spotkaliśmy się w Colombo jedynie po to, by uchwały rezolucje, ale omówiliśmy także niektóre ważne problemy. Najpoważniejszym z tych problemów jest obec-

nie sprawa Indochin. Wyszliśmy w tej sprawie konkretne propozycje uważamy, że przede wszystkim konieczne jest zawieszenie broni, a następnie rozpoczęcie bezpośrednich rokowań przez przedstawicieli obu stron walczących. Należy także położyć kres udzielaniu pomocy stronom walczącym w Indochinach.

Nehru oświadczył, że wkrótce odbędzie się między przedstawicielami Francji i Indii rozmowy w sprawie Pondichery i innych posiadłości francuskich w Indiach. (Patrz komentarz na str. 3)

W celu rozszerzenia handlu między Wschodem a Zachodem

Zakończenie obrad ekspertów

GENEWA (PAP). 3 bm. zakończyły się rozmowy ekspertów w sprawie handlu między Wschodem i Zachodem. Rozmowy, zorganizowane przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ, trwały prawie 2 tygodnie. Sekretarz wykonawczy Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ G. Myrdal złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że rozmowy „były wyrazem wzrostu dążeń wszystkich rządów uczestniczących w pracach Komisji do rozszerzenia wymiany handlowej i usprawnienia zarówno samej wymiany, jak i stosunków płatniczych. Rozmowy toczyły się w przyjaznej, szczerzej i wyjątkowo rzeczowej atmosferze”.

W rozmowach brał udział przedstawiciel 25 krajów. Jeśli chodzi o Niemcy, to była reprezentowana zarówno NRD, jak i Niemcy zachodnie.

W pierwszym tygodniu odbyły się wielostronne dyskusje w sprawie

stosunków handlowych między Wschodem i Zachodem w przyszłości, jak również rozmowy na temat możliwości rozszerzenia tych stosunków na trwałej podstawie. W ciągu drugiego tygodnia odbyły się 133 dwustronne rozmowy między krajami wschodnimi i zachodnimi. Przebadano przy tym konkretne możliwości rozszerzenia stosunków handlowych.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele Polski.

1000 punkt apteczny w kraju

W grom. Czyże, pow. Hajnówka, w woj. białostockim, 2 bm. oddano do użytku 1.000 w kraju, a 54 w woj. białostockim punkt apteczny.

Chiny Ludowe popierają propozycje Nam Ira i domagają się powrotu zatrzymanych siłą jeńców wojennych Przemówienie Czou En-lai'a

GENEWA (PAP). — Na posiedzeniu 3 bm. szef delegacji Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

27 kwietnia minister spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ira wysunął na obecnej konferencji służną propozycję, która zyskała poparcie delegacji Chińskiej Republiki Ludowej oraz delegacji ZSRR. Jednakże delegat St. Zjednoczonych i niektórzy innych krajów wypowiedzieli się przeciwko propozycji min. Nam Ira, powtarzając swe stare, nie wytrzymujące krytyki argumenty, które — jak się okazało — nie prowadzi do rozwiązania problemu koreańskiego. Usiłują oni nadal wykorzystywać bezprawne uchwały ONZ w celu dalszej ingerencji w sprawy wewnętrzne Korei i przeszkodzenia narodowi koreańskiemu w samodzielnym rozwiązaniu własnych problemów. Są też na tej konferencji delegaci, którzy usiłują bronić ingerencji Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne Korei i innych narodów Azji, powołując się na tzw. politykę „otwartych drzwi i równych możliwości”. Historia, a zwłaszcza dzieje narodu chińskiego, wykazała, że tego rodzaju polityka stanowi jeden z środków stosowanych przez imperializm dla realizowania swej ekspansji. Tego rodzaju polityka dawno zbankrutowała w oczach narodów azjatyckich.

Omawiając stanowisko ONZ wobec konfliktu koreańskiego, Czou En-lai stwierdza:

Zjazd teatralny rozpoczął obrady

3 bm. w sali koncertowej Min. Kultury i Sztuki rozpoczęły się dwudniowe obrady dorocznego zjazdu teatralnego, który zgromadził kilkuset twórczych pracowników teatru, dramaturgów i krytyków teatralnych z całego kraju.

Otwierając zjazd, min. Kultury i Sztuki W. Sokorski podkreślił, iż celem obrad jest ocena dotychczasowej drogi rozwojowej polskiego teatru, jego osiągnięć i błędów oraz przedyskutowanie zadań stojących przed twórczymi pracownikami teatralnymi w świetle wskazań II Zjazdu Partii, omówionych ogólnie na XI sesji Rady Kultury i Sztuki.

W pierwszym dniu obrad zebrał wyluchali referatu dyr. Centralnego Zarz. Teatrów, Oper i Filharmonii St. W. Balickiego pt. „O stanie i o danach polskiego teatru”.

po referacie wywiązała się dyskusja. Obrady trwają.

PARLAMENT ŚWIATA PRACY

Cztery i pół miliona członków zrzeszają w swych szeregach organizacje związkowe. Jest to najpowszechniejsza organizacja masowa, zrzeszająca w swych szeregach ludzi różnych gałęzi produkcji i różnych zawodów, robotników i inżynierów, pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych, handlu, służby zdrowia, lekarzy, prawników, artystów. Jest to zarazem organizacja stanowiąca jedno z najważniejszych ogniw władzy ludowej.

Tu bowiem właśnie, ta powszechność związków zawodowych, to fakt, że poprzez swe najmniejsze komórki organizacyjne — grupy związkowe — docierają one bezpośrednio do stanowisk robotczych, do wysuniętego przodka w kopalni, do odległego państwowego gospodarstwa rolnego, do inżyniera w jego pracowni, lekarza w jego gabinecie, przyjeź, usprawiedliwia w pełni ten zaszereżony termin, jakim Lenin określił rolę związków zawodowych w ustroju socjalistycznym, nazywając je transmisją partii do mas.

Ta droga, poprzez organizacje związkowe docierają do mas wskazania partii. Ta droga, poprzez pracę organizacji związkowych wychowuje się nowe pokolenie budowniczych socjalizmu. Ta droga, poprzez socjalistyczne współzawodnictwo osiągamy nasze wspaniałe wyniki produkcyjne. Ta droga, wreszcie, poprzez współpracę organizacji związkowych, od najmniejszych jej trybów aż do Centralnej Rady z organizacjami partyjnymi i aparatem administracyjnym — przebiega proces współzawodnictwa krajem, a więc współodpowiedzialności za jego losy, za wszystko, co dotyczy zarówno wielkich spraw na skalę państwową jak i spraw „małych”, dotyczących bezpośrednio człowieka. Organizacje związkowe będą też dobrze spełniały te czynności, które przyniosły im wielki sukces w przeszłości i przyniosą im wielki sukces w przyszłości. Zadanie bardziej bezpośredniego powiązania organizacji związkowych z masami pracującymi, aktywniejszego wciągnięcia ich w walkę o poprawę własnego bytu stawia przed rozpoczynającym się dzisiaj III Kongresem Związków Zawodowych uchwała KC Partii:

„Związki zawodowe — mówią bowiem uchwała — powinny w jak najkrótszym czasie dokonać zwrotu w swej codziennej pracy, wiązać jak

wskutek tego straciła możliwość bezstronnego rozpatrywania kwestii koreańskiej. W toku rokowań w sprawie rozejmu w Korei St. Zjednoczone grały na zwiłkę osłaniając się imieniem ONZ. Po zawarciu rozejmu St. Zjednoczone znów osłaniając się imieniem ONZ uniemożliwiły zwołanie konferencji politycznej.

Fakty te dowodzą również, że ONZ nie może w żadnym wypadku rozpatrywać kwestii koreańskiej. Właśnie dlatego zebraliśmy się tutaj na tej konferencji, by znaleźć pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego. Konferencja ta nie ma nic wspólnego z ONZ.

Delegat St. Zjednoczonych nalega jednakże na to, by naród koreański podporządkował się bezprawnyemu uchwałom ONZ i wyraził zgodę na wybory w Korei pod kontrolą ONZ. Czyż nie jest to w najwyższym stopniu nierozważne? Dla delegata St. Zjednoczonych powinno być jasne, że St. Zjednoczone nie mogą liczyć na to, że uzyskają przy stole konferencyjnym cel, którego nie udało im się osiągnąć na polu bitwy. Delegat St. Zjednoczonych oświadczył, że należy wysunąć wnioski z wojny koreańskiej. Fakty świadczą, że to właśnie delegat USA nie wysnuł wniosków z wojny koreańskiej.

Min. Nam Ira domaga się w swej propozycji wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei. Jednakże delegat St. Zjednoczonych sprzeciwia się jednocześnie wycofaniu wszystkich obcych wojsk z Korei północnej i południowej.

Uważamy, że w celu umożliwienia narodowi koreańskiemu rozwiązania swych problemów w drodze pokojowej, bez obecnej ingerencji, państwa posiadające siły zbrojne w Korei powinny osiągnąć porozumienie w sprawie wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei w ciągu określonego czasu.

Oświadczone na tej konferencji, że po wycofaniu z Korei wszystkich obcych sił zbrojnych, Korea nie będzie w stanie utrzymać pokoju. W rzeczywistości jednak, jeśli zainteresowane państwa zobowiążą się, że nie będą ingerowały w sprawy wewnętrzne Korei i zapewnią jej pokojowy rozwój, Korea będzie mogła rozwijać się na zasadach pokojowych. M. in. Nam Ira zaproponował, by w celu wyeliminowania jakiegokolwiek możliwości wznowienia walki w Korei, państwa najbardziej zainteresowane w zachowaniu pokoju na Dalekim Wschodzie wzięły na

sebie wspomniane wyżej zobowiązanie.

Chińska Republika Ludowa w całej rozciągłości popiera te propozycje i gotowa jest przyłączyć się do innych państw zainteresowanych w realizacji tego zobowiązania.

Na posiedzeniu 28 kwietnia wskazałem już, że niniejsza konferencja nie może pominąć zagadnienia jeńców wojennych, które pozostaje nadal nie uregulowanym punktem ukladu rozejmowego. Gdyby rząd St. Zjednoczonych przestrzegł międzynarodowych konwencji, do których przystąpił, zagadnienie jeńców wojennych w ogóle by nie powstało, ponieważ konwencja geneuewska wyraźnie stwierdza, iż jeńcy wojenni winni być zwolnieni i repatriowani bezwzględnie po zakończeniu działań wojennych. Jednakże rząd St. Zjednoczonych prowadzi wojnę koreańską w sposób nieuczciwy i barbarzyński, gwałcąc poszczególne postanowienia konwencji geneuewskiej, przewidującej humanitarne traktowanie jeńców wojennych, maltretował i prześladował wziętych do niewoli żołnierzy koreańskich i chińskich oraz upierał się przy swym niesłusznym, sprzecznym z konwencją geneuewską stanowisku w sprawie zwolnienia i repatriacji jeńców wojennych. W rezultacie zawarcie rozejmu w Korei uległo opóźnieniu.

Omawiając sprawę zatrzymania siłą ponad 27 tys. wziętych do niewoli żołnierzy koreańskich i chińskich, o-

raz oddania przez USA ponad 21 tys. jeńców — przekazanych przez Komisję Repatriacyjną — rządowi południowo-koreańskiemu i niedobitkom kilki Czag Kai-szeka, którzy wcielili tych jeńców do swych armii — Czou En-lai stwierdza:

Akcja władz amerykańskich i władz Korei południowej, polegająca na zatrzymaniu siłą przy dwóch okazjach ponad 48 tys. jeńców koreańskich i chińskich, stanowi poważne pogwałcenie konwencji geneuewskiej i ukladu rozejmowego. W celu rozwiązania tego problemu w rozsądny sposób, delegacja Chińskiej Republiki Ludowej, po uzyskaniu zgody delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, proponuje:

1. Podjęcie kroków w celu zapewnienia powrotu do ojczyzny tych jeńców koreańskich i chińskich, którzy zostali siłą zatrzymani w czerwcu 1953 r. i w styczniu 1954 r. oraz wcieleni do wojska.

2. Utworzenie komisji składającej się z przedstawicieli St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, Chińskiej Republiki Ludowej, ZSRR, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Republiki Koreańskiej, która by współdziałała w repatriacji jeńców koreańskich i chińskich, przewidzianej w poprzednim punkcie.

3. Utworzenie mieszanych zespołów złożonych z przedstawicieli towarzystw Czerwonego Krzyża bądź objętych porozumieniem rozejmowym, które by do czasu zajęcia się jeńcami przez wymienioną wyżej komisję zostały wysłane do miejsc obecnego pobytu jeńców w celu przeprowadzenia inspekcji.

Pogłębiają się sprzeczności w obozie zachodnim Dulles opuścił Genewę

RYM (PAP). — 3 bm. do Mediolanu przybył z Genewy sekretarz stanu USA J. Dulles.

Przed odlotem z Genewy Dulles złożył krótkie oświadczenie, w którym podkreślił, że jego wyjazd po tygodniu trwania konferencji geneuewskiej zgodny jest z tym, co zapowiedział ministrom Bidault, Edenowi i Molotowowi na zakończenie konferencji w Berlinie. Dulles dodał, że delegacja St. Zjednoczonych w Genewie kierować będzie podsekretarz stanu gen. Bedell-Smith.

W Mediolanie J. Dulles spotkał się z premierem włoskim M. Scelbą i min. spraw, zagr. A. Piccioni. Jak wynika z doniesień prasy włoskiej rozmowy między Dullessem a Scelbą i Piccioni dotyczyły sprawy Triestu oraz ratyfikacji przez parlament włoski ukladu o tzw. „europejskiej wspólnotce obronnej”.

Z Mediolanu Dulles udał się do Paryża, skąd odleciał do Waszyngtonu.

Głosy prasy zachodniej

PARYŻ (PAP). Podsumowując dotychczasowe wyniki konferencji geneuewskiej dzienniki francuskie podkreślają, że delegacja amerykańska nie zdolała zrealizować swych planów oraz że w obozie zachodnim sprzeczności pogłębiają się coraz bardziej.

„Trzej ministrowie zachodni reprezentują rozbieżne poglądy zarówno w sprawie koreańskiej jak i indochińskiej” — pisze „Franc Tireur”. Zdaniem dziennika, „Dulles wraca do Waszyngtonu doznawszy największej porażki w swej karierze”.

Dziennik „Combat” podkreśla, że „Dulles wyjechał z Genewy rozczarowany. Sojusznicy USA — W. Brytania i Francja — odsunęli się od Dullesa”.

Omawiając sytuację militarną w Indochinach oraz rozpoczynając się w bieżącym tygodniu obrady konferencji geneuewskiej nad pro-

blem indochińskim, prasa francuska nie ukrywa, że Więtnamska Republika Demokratyczna ma zdecydowaną przewagę militarną i polityczną.

LONDYN (PAP). Korespondent „Observer” oceniając wyniki pierwszego tygodnia obrad geneuewskich omawia stanowisko Dullesa: „Pierwszym wynikiem tego stanowiska jest niebezpieczne osłabienie pozycji Zachodu”.

„Sunday Times” podkreśla istnienie poważnych różnic poglądów między USA a pozostałymi sojusznikami. W artykule redakcyjnym dziennik domaga się uregulowania sprawy Indochin w drodze rokowań.

„Manchester Guardian” wyraża poglądy, że „tarcia między Anglikami i Amerykanami dopiero zaczęły się rozwijać”.

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska przyznaje otwarcie, że Stany Zjednoczone poniosły w Genewie porażkę. „New York Daily Mirror” stwierdza: „Jest rzeczą jasną, że konferencja geneuewska przyniosła delegacji amerykańskiej niepowodzenie... Stanowisko USA wobec obu zagadnień — koreańskiego i indochińskiego — jest osamotnione”. Zdaniem dziennika „Washington Post” — „Pierwszy tydzień konferencji geneuewskiej przyniósł dyplomacji amerykańskiej poważną porażkę”.

„Washington Evening Star” stwierdza, że „ubiegły tydzień (konferencji geneuewskiej) może zostać uznany za najczarniejszy tydzień w historii dyplomacji amerykańskiej”. Zdaniem dziennika, Dulles przybywając do Genewy chciał nie dopuścić do załamania się w Indochinach oporu przeciwko ruchowi wyzwolenczemu oraz utrzymać wartość sojuszu zachodniego. Dziennik przyznaje, że żaden z tych celów nie został osiągnięty.

Wydawnictwo syntetycznych kosmków jest już w ruchu, daje ona setki ton cennych produktów, używanych przez różne gałęzie przemysłu. Wosk syntetyczny z Kędzierzyna, zastępujący woski importowane używany jest m. in. do wyrobu pasty do obuwia i podłoża oraz jako dodatek do wyrobu świec.

Powaznie zaawansowana jest budowa wytwórni syntetycznych kwasów tłuszczowych. Większość podstawowych urządzeń jest już zamontowana. Jednym z najważniejszych zastosowań syntetycznych kwasów tłuszczowych będzie ich przerob w dalszych wytwórniach na wysokogatun-

Wydawnictwo syntetycznych kosmków jest już w ruchu, daje ona setki ton cennych produktów, używanych przez różne gałęzie przemysłu. Wosk syntetyczny z Kędzierzyna, zastępujący woski importowane używany jest m. in. do wyrobu pasty do obuwia i podłoża oraz jako dodatek do wyrobu świec.

Powaznie zaawansowana jest budowa wytwórni syntetycznych kwasów tłuszczowych. Większość podstawowych urządzeń jest już zamontowana. Jednym z najważniejszych zastosowań syntetycznych kwasów tłuszczowych będzie ich przerob w dalszych wytwórniach na wysokogatun-

Wydawnictwo syntetycznych kosmków jest już w ruchu, daje ona setki ton cennych produktów, używanych przez różne gałęzie przemysłu. Wosk syntetyczny z Kędzierzyna, zastępujący woski importowane używany jest m. in. do wyrobu pasty do obuwia i podłoża oraz jako dodatek do wyrobu świec.

Powaznie zaawansowana jest budowa wytwórni syntetycznych kwasów tłuszczowych. Większość podstawowych urządzeń jest już zamontowana. Jednym z najważniejszych zastosowań syntetycznych kwasów tłuszczowych będzie ich przerob w dalszych wytwórniach na wysokogatun-

Wydawnictwo syntetycznych kosmków jest już w ruchu, daje ona setki ton cennych produktów, używanych przez różne gałęzie przemysłu. Wosk syntetyczny z Kędzierzyna, zastępujący woski importowane używany jest m. in. do wyrobu pasty do obuwia i podłoża oraz jako dodatek do wyrobu świec.

Powaznie zaawansowana jest budowa wytwórni syntetycznych kwasów tłuszczowych. Większość podstawowych urządzeń jest już zamontowana. Jednym z najważniejszych zastosowań syntetycznych kwasów tłuszczowych będzie ich przerob w dalszych wytwórniach na wysokogatun-

Wydawnictwo syntetycznych kosmków jest już w ruchu, daje ona setki ton cennych produktów, używanych przez różne gałęzie przemysłu. Wosk syntetyczny z Kędzierzyna, zastępujący woski importowane używany jest m. in. do wyrobu pasty do obuwia i podłoża oraz jako dodatek do wyrobu świec.

Powaznie zaawansowana jest budowa wytwórni syntetycznych kwasów tłuszczowych. Większość podstawowych urządzeń jest już zamontowana. Jednym z najważniejszych zastosowań syntetycznych kwasów tłuszczowych będzie ich przerob w dalszych wytwórniach na wysokogatun-

Telefoniem z Genewy

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

swiadczył, że liczba ta została ustalona w wyniku obopólnej zgody obu stron; jest to pytanie proceduralne i sprawę tę winni rozstrzygnąć sami Koreańczycy.

Minister Czou En-lai jeszcze raz poparł propozycję wniesioną poprzednio przez Nam Ira. Poza tym wrócił do sprawy wycofania wojsk okupacyjnych i do sprawy 48 tys. jeńców koreańskich i koreańskich, bezprawnie zatrzymanych przez rząd lisyngmowski. (Skrót przemówienia min. Czou En-lai'a podajemy obok).

Poza tym przemawiał jeszcze krótko przedstawiciel Grecji, który potwierdził żądanie odbycia wyborów pod nadzorem ONZ.

W dniu jutrzejszym zabiorą głos przedstawiciele Kanady i Holandii. Obserwatorzy i korespondenci zwracają uwagę, że jak dotąd jedynie propozycje konkretne wniosły Korea Północna i Chiny Ludowe. Daje się zauważyć pewne zniecierpliwienie atakami ministra Pyunga i niektórych jego przyjaciół.

Choć w geneuekim Domu Prasy jest zwykle od rana gwaro i rojno jak w ulu, dziś w godzinach przedpołudniowych było tu raczej pusto. Duża ilość korespondentów pojechała na lotnisko, skąd o godzinie 12 m. 15 wylęciał do Włoch minister Dulles.

Był to odlot osobliwy. Na twarzy korespondentów francuskich, angielskich, a nawet części amerykańskich rysowało się coś w rodzaju ulgi. Samolot, którym zwykle leci minister Dulles, nazywa się „Constellation”, co po polsku znaczy „konstelacja”. Korespondenci pucili dżiś taki dopisk: „Odeciała „Constellation” z powodu konstelacji”. Można śmiało powiedzieć, że wraz z ministrem Dullessem uleciały w powietrze pewne koncepcje amerykańskiej polityki.

Po pierwsze okazało się, że polityka rokowań zwycięża amerykańską politykę siły. Różne są przewidywania co do wyników konferencji, zwłaszcza w sprawie Indochin. Jedni mówią o konieczności wyborów i koalicyjnego rządu przy tym nikt się nie lęka, że mogłyby to być rząd bez udziału demokratycznego Więtnamu, inni mówią o podziale kraju na wzór koreański. Ale dla wszystkich jest jasne, że niemożliwe jest „rozwiązanie”, którego chciał minister Dulles, to znaczy narzucenie Indochinom siłą zleniawidzonego reżimu kolonialnego, zduszenie ruchu narodowo-wyzwolenczego.

Pod drugie: w Genewie zwyciężyła zasada: „nic o nas bez nas”. Przypomnijmy sobie, że jeszcze tak niedawno w Berlinie minister Dulles i jego europejscy sojusznicy nie chcieli dopuścić przedstawicieli obu państw niemieckich do rokowań w sprawie Niemiec. Tu w Genewie w pertraktacjach o Koreę biorą udział przedstawiciele Korei Północnej i Południowej; a w pertraktacjach indochińskich wewnątrz udział przedstawicieli demokratycznego rządu Więtnamu oraz 3 państw indochińskich; natomiast mówią delegacje baodaolowskiego Więtnamu i Kambodży już są w Genewie. Jeśli idzie o meritum sprawy, to np. pan Dulles stanowczo odrzucił propozycję ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ira, ale jego australijski kolega Casey potraktował je jednak jako platformę do rokowań. W sprawie Indochin, o czym jeszcze napiszę, rozbieżności między USA a innymi państwami kapitalistycznymi uczestniczącymi w konferencji są znacznie poważniejsze.

Po trzecie: Linia podziału między narodami nie przebiegała tak, jakby chciał minister Dulles i jego poprzednicy, którzy 9 lat dzielili je na tak zwane „wolne” i „niewolne”. Przy czym według niego wolny jest ten naród, który robi, co on każe, a

niewolny ten — który nie robi tego, co on każe. W Genewie już po pierwszym tygodniu obrad konferencji zarzysował się podział istoty: po kój — czy wojna, niezależność i wolność narodów — czy imperializm kolonialny i kolonialna zależność. Takie są problemy stojące przed narodami świata.

Po raz pierwszy w wielkiej międzynarodowej konferencji biorą udział Chiny Ludowe, którym dotąd polityka amerykańska broniła miejsca przy stole obrad wielkich mocarstw. To, co z taką mocą podkreślał minister Molotow i minister Czou En-lai, że narody Azji nie są czyją własnością, lecz chcą decydować i będą decydować same o własnych losach, to, co niektórzy politycy amerykańscy nazywają „komunistyczną propagandą”, znalazło potwierdzenie na jednocześnie obradującej konferencji 5-ciu niekomunistycznych państw azjatyckich w Colombo. (Piszemy o niej w komentarzu na innym miejscu). Rezolucja tej konferencji w sprawie zawieszenia broni w Indochinach wpłynęła zresztą dzień do konferencji geneuewskiej i została uznana jako dokument konferencji.

Nie tylko Azja przypominała panu Dullesowi, że istnieje niezależność i suwerenność. Przypomniał mu o tym również pewni zachodnio-europejscy sojusznicy USA, którzy postawili wobec bezpośredniej groźby rozszerzenia wojny, po raz pierwszy tak wyraźnie wylaliśmy się spod amerykańskiego dyktanda. Historyczne komentarze amerykańskie biorą to bardzo za złe Anglii, zwłaszcza premierowi Churchillowi. „United Press” pyta melancholijnie: „Gdzie są nasi sojusznicy w Europie?”.

Może ten dzisiejszy komentarz jest zbyt optymistyczny. Gdy jednak na lotnisku, by pożegnać ministra Dullesa, było zimno i chmurno. Załedwie jego potężny samolot unosił się w powietrzu, przez chmury przebiło się jasne słońce. To oczywiście przypadek, a nie dowód na to, że polityka siły przegrywa z polityką dyplomacji i nie powinien mieć politycznej ostrości widzenia.

Ale choć pożegnanie z ministrem Dullessem jest przewidywane i nie ma może zbyt wielkiego znaczenia, pozostaje jednak jedna prawda niezbita. Ta prawda jest, że minister Dulles dokonał w Genewie odkrycia prawie tak poważnego, jak niegdyś... Kolomb. Kolomb odkrył Amerykę, a minister Dulles w Genewie odkrył granice Ameryki. Odkrycie Kolomba zostało dokonane wówczas, kiedy zaczął się okres podbojów i kolonialnej eksploatacji. Odkrycie Dullesa zostało dokonane w epoce, którą charakteryzuje wielka wyzwolencza walka przeciwko kolonialnym podbojom i kolonialnej eksploatacji.

EDDA WERFEL

Sprzeczności w rządzie francuskim w przeddzień sesji parlamentu

PARYŻ (PAP). — 4 bm. wznawia obrady parlament francuski. Do Biura Zgromadzenia Narodowego wniesiono cztery interpelacje w sprawie Indochin. Dzienniki francuskie podkreślają, że głównym tematem obrad obecnej sesji parlamentu będzie sprawa Indochin i sprawa tzw. „armii europejskiej”.

30 kwietnia na posiedzeniu Rady Ministrów wicepremier Reynaud, którego poparł minister do spraw i terytoriów zamorskich Jacquelin, domagał się, aby zaraz po rozpoczęciu debaty w parlamencie zaproponował za pośrednictwem państwa trzeciego zawieszenie broni w Indochinach. Wypowiedział się on również za natychmiastowym nawiązaniem kontaktów z przedstawicielami rządu Ho Sz Mima.

Przeciwko propozycji Reynauda zaoponował premier Laniel i wiceminister spraw zagranicznych Maurice Schuman.

Wielkie zakłady tłuszczów syntetycznych powstają w Kędzierzynie

Obok uruchomionych już częściowo i rozbudowanych Zakładów Przemysłu Azotowego w kombinacie kędzierzyńskim powstają wielkie zakłady syntetycznych produktów tłuszczowych. Składają się one z kilku wytwórni — syntetycznych kosmków, kwasów tłuszczowych, alkoholi tłuszczowych i szlachetnych środków piąrkowych.

Zapoczątkowanie wytwórczości syntetycznych produktów tłuszczowych, które otrzymywane będą z pochodnych węgla, przyniesie gospodarce narodowej poważne oszczędności naturalnych tłuszczów i postawi na rządzie nielicznych w świecie krajów, posiadających tę nowoczesną gałąź produkcji chemicznej.

Wydawnictwo syntetycznych kosmków jest już w ruchu, daje ona setki ton cennych produktów, używanych przez różne gałęzie przemysłu. Wosk syntetyczny z Kędzierzyna, zastępujący woski importowane używany jest m. in. do wyrobu pasty do obuwia i podłoża oraz jako dodatek do wyrobu świec.

Powaznie zaawansowana jest budowa wytwórni syntetycznych kwasów tłuszczowych. Większość podstawowych urządzeń jest już zamontowana. Jednym z najważniejszych zastosowań syntetycznych kwasów tłuszczowych będzie ich przerob w dalszych wytwórniach na wysokogatun-

Zgon artystki — plastyka Heleny Bukowskiej

2 bm. zmarła w Warszawie, przeżywszy lat 55 znana i zasłużona artystka plastyki Helena Bukowska. Zmarła pozostawiła wybitne zasługi w dziedzinie taktwa artystycznego.

Obok mydła toaletowe i środki piorące. Syntetyczne kwasy tłuszczowe pozwolą ograniczyć kosztowny import surowców oraz utwardzonych tłuszczów roślinnych.

Projekt budowy zakładu syntetycznych produktów tłuszczowych opracowany został przez polskich chemików i technologów na podstawie doświadczeń uzyskanych przez zespół inżynierów i robotników z Kędzierzyna.

Pogrzeb prof. A. B. Dobrowolskiego

3 bm. na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odbył się pogrzeb wybitnego uczonego i podróżnika, członka tytułarnego PAN, prof. A. B. Dobrowolskiego.

W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele rządu, członkowie prezydium PAN z prezesem PAN — Marszałkiem Sejmu prof. J. Dembowskim na czele, liczni przedstawiciele świata naukowego i młodzież akademicka.

Nad mogiłą przemawiał prezes PAN, prof. J. Dembowski kreśląc wybitne zasługi zmarłego uczonego dla nauki polskiej. Po przemówieniu, prof. J. Dembowski udekorował trumnę Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, nadanym prof. A. B. Dobrowolskiemu pośmiertnie przez Radę Państwa.

Przemawiał następnie składając hołd pamięci zmarłego uczonego i podkreślając wybitne jego zasługi naukowe i społeczne — przedstawiciel Uniwersytetu Warszawskiego, Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego, Tow. Geofizyków i in.

II etap Wyścigu Pokoju

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

9.50.58. 12. Bułgaria 9.53.36. 13. Węgry 9.58.01. 14. Francja 9.58.03. 15. Rumunia 9.59.42. 16. Finlandia 10.02.29. 17. Norwegia 10.03.30. 18. Albania 11.26.40. 19. Indie 13.23.44.

WYNIKI INDYWIDUALNE II ETAPU

1. Wilczewski (Polska)	3.08.10
2. Grabowski (Polska)	3.09.12
3. Werszynin (ZSRR)	3.10.22
4. Królak (Polska)	3.11.05
5. Ostergaard (Dania) 3.11.11. 6. van Meenen (Belgia) 3.12.28. 7. Schur (NRD) 3.12.47. 8. Klabiński Edward (Polonia Francuska) 3.12.49. 9. Verplaets (Belgia) 3.13.13. 10. Vesly (CSR) 3.13.14. 11. Rusman (Holandia) 3.13.15. 12. van der Tyke (Holandia) 3.13.16. 13. Nachtigal (CSR) 3.13.17. 14. Lasak (Polska) 3.13.18. 15. Amell (Szwecja) 3.13.19. 16. Radowicz (Polonia Francuska) 3.13.20. 17. van Schil (Belgia) 3.13.21. 18. Hansen (Dania) 3.13.23. 19. Komor (Polonia Francuska) 3.13.26. 20. Emborg (Dania) 3.13.30. 30. Klabiński Władysław (Polska) 3.15.06.	

KLASYFIKACJA DRUZYNOWA PO DWU ETAPACI

1. Polska 17.01.45.
2. Dania 17.11.16.

W państwie PGR (2)

WIZJA BEZ POKRYCIA

Telefonem od naszego spec. wystannika na VII Wyścig Pokoju

Oby tak dalej...

(Od naszego specjalnego wystannika)

Machnow, w kwietniu
W poprzednim reportażu z Machnowa pt. „Dłużnicy” pisaliśmy o poważnych zaniedbaniach w największym polskim gospodarstwie rolnym. Jedną z przyczyn upadku tego gospodarstwa jest brak rąk robotniczych. W tych warunkach — jakby się zdawało — powinno się przyciągać ludzi przez stwarzanie im możliwie najlepszych warunków życia i pracy.

Dzieje się jednak inaczej...
Stołówka w Machnowie Barak, przutyłony do jednego z bliźniaczych domków, rozsypanych na równinie. Spóźniony, przepierzchny bucha para i osiada na sztybach. Urządzenie stołówki: cztery rzędy stołów i długie pojedyncze deski jako ławy. W ścianach baraku, niedbale spojonych, dźwiry wielkości pięści przepuszczają promienie słońca. Klepisko zamiast podłogi. Zapach zakisłej wilgoci. Większe szpary w ścianach pokryte plakatami. Na największych dziurach kwiatnie optymistyczna zielenia pigliki wykonany plakat.

Zastanawiam się, ilu ludzi, marząc, czekając na posiłki, wpatrywało się w te plakaty... Tawarysz opowiada mi, jak to było zimą. Mrozy dochodziły do 35 stopni. Ziemie hulała w stołówce nie gorzej niż na dworze. Ludzie kulił się po kątach, jedli trzymając miarki w rękach zgrzbielonych z zimna. Kiedy rozpoznał nadeszły — podłoga zamienia się w biotniastą kapiel.

W pobliżu buduje się nowy, zgrabny budynek, obszerne pomieszczenie dla nowej stołówki. Kiedy nareszcie przeniesiecie się z tej okropnej cuchnącej dziury — pytam. Mój towarzysz milczy, szukając odpowiedzi. I zamiast niej wydziera z kieszeni jeden z ostatnich numerów odbitego na powielaczku pisma „Życie Machnowa”. Korespondent tego pisma Władysław Józwiak, na którego opinię przyjdzie się jeszcze powołać, pisze w tej sprawie.

„Obserwujemy co dzień pracę przy budowie nowej stołówki, lecz czy możemy powiedzieć, że różnica w postępie robót wczoraj i dziś jest naprawdę istotna? I znów pytamy. — Kiedy zjemy w nowej stołówce — czy może za kilka miesięcy? Jeśli tak, to przykro, doprawdy przykro!”

Czy jednak naprawiono błąd planisty przynajmniej walką o lepsze warunki życia pracowników PGR-u? Wierzy, że nie naprawiono.

— Mam głębokie przekonanie, że właśnie Machnow — największy polski zespół, powinien stać się wzorowym miastem pegeerowskim. Osiedleniu, godnym socjalistycznego gospodarstwa, kwitnącym, pełnym drzew i krzewów, miasteczkiem rolniczym. Inż. Antoniewicz, kierownik zespołu, mówi to z pasją, ale fakty nie usprawiedliwiają dotąd tej wizji. Stworzenie nie luksusowych przelic, lecz godziwych warunków życia pracownikom tego „kombinatu rolnego” nie zaprzęta uwagi Ministerstwa PGR-ów. Kierownik zespołu na własną rękę, bez funduszy, ogroził osiedle, nieco zadrzewił i teraz obawia się, że „samowola” może być ukarana.

Plany poprawy warunków bytowych osiedla Ministerstwo po prostu odrzuciło. Przedstawiciele Ministerstwa Wójcik i Meissner obiecywali poparcie i na tym się skończyło.

JAKA TO „TROSKA”
Jadę teraz do Rudy Żurawieckiej, gospodarstwa podległego zespołowi. Słońce wylizowało pola, robi się nieco cieplej. Jest południe, na podwórzu wraca traktor, oblepiony błotem, i twarząch i rękach czarnych, jak święta ziemia. Siali azotniak. Chłopcy zeskakują na ziemię, przecierając zażalone oczy. Nawóz ponadgrzązał spojony, lży wylizował smugi na twarząch. Wsunęli się do izby, gdzie mieszczą zwierbowani w okolicy robotnicy. Jest wściekle zimno, nie palono od dawna. Na przyrządzie piętrowym się brudne barłogi, na podłogach ścieła się skotłunione kłębki słomy. Podciął przypomina ścierki do podłóg.

Jeden z chłopców przysiadł na przyrządzie, przeciera twarz, zamazana azotniakiem. — Czemu się nie umyjesz? — Chłopak porusza ramionami. — A niby czym? Od marca nie dostajemy mydła. — Wiesz się nie myjesz? — Nie było odpowiedzi.

— Czy nie macie masek ochronnych przy sianiu nawozów?
— Masek? — Znow wzduszenie ramion.

Bolączki, o których pisze, występowały z taką samą siłą przed wizytą komisji Centralnej Rady Związków Zawodowych, bawiącej w Machnowie przez tydzień — jak i po tej wizycie. W dalszym ciągu tutaj pracownicy mają chore dzia-

60,74 m młotem — 76,61 m oszczepem
Nowe rekordy ZSRR

O okazji Święta i Maja człowiek lekkoatletyki radzieckiej wzięły udział w wielkich zawodach w miejscowości Nalczik. Uzyskano kilka doskonałych wyników, wśród których wyróżnić należy rekord ZSRR w rzucie młotem, ustanowiony przez Kriwonosowa — 60,74 oraz rekord Kuzniecowa — 76,61 w rzucie oszczepem.

Pierwsze piłki w Pucharze Davisa

Rozpoczęła się pierwsza runda dorocznych rozgrywek tenisowych o puchar Davisa, w strefie europejskiej. W Budapeszcie Węgry prowadzą w meczu z Nową Zelandią 2:0; Adam pokonał Barry — 6:0, 4:6, 6:3, 8:6, a Asboth wygrał z Robsonem — 6:3, 4:6, 6:2, 6:0.

W Wiedniu Austria wygrała z Irlandią — 3:2, w Kairze Egipt pokonał Turcję 4:1, w Hadze Hiszpania wygrała 4:1, z Holandią, w Montreux Brazylia zapewniła sobie zwycięstwo prowadząc 3:1 w meczu ze Szwajcarią, a w Monte Carlo Jugosławia prowadzi 3:0 z Monako.

Lódź, 3 maja
Druży etap Wyścigu Pokoju wygrał znowu Wilczewski i drużyna polska. Wilczewski — ten bardzo szybki i wytrzymały kolarz nieraz już wykazał swą wyższość nad zawodnikami w kraju. Dziś zwyciężył nad najlepszymi przeciwnikami europejskimi.

Drugie zwycięstwo etapowe Wilczewskiego i drugie z kolei zwycięstwo drużyny polskiej wprowadziło w podziw nie tylko miliony zwolenników kolarstwa w całym kraju, z niesłychanym entuzjazmem witałających uczestników Wyścigu Pokoju na trasie, lecz również najlepszych fachowców, którzy przecież niewiele dawali szans polskiej drużynie. Z „papierowych” obliczeń wynikało, że Polacy mogą walczyć z powodzeniem o srodkiowe miejsca.

Teoria oparta zresztą na wielu słyszanych przesłankach nie pokrywa się — na razie — z praktyką. Polacy jadą już drugim etapem bardzo dobrze, już w drugim etapie zwyciężają i to tym razem zupełnie wyraźnie.

Przed Wyścigiem Pokoju podniósł się głosy że Polakom brak szybkości. Na trasie Warszawa — Łódź szybkość Wilczewskiego wynosiła

42,3 km-godz. Tego nie powstydził się najlepszy kolarz. Jak więc się dzieje, że ci sami Polacy, którzy podczas przygotowań do Wyścigu byli na szarym końcu (przypomnijmy sobie szybkości przeciętne na wyscigach eliminacyjnych Niemców, Czechosłowaków, Austriaków czy Węgrów), teraz biją wszystkich własnie szybkością, która i w I i w 2 etapie miała decydujące znaczenie.

Odpowiedź na to pytanie usiłował dać przewodnik Wyścigu Mieczysław Wilczewski.
— Podczas eliminacji — powiedział on — natopkaliśmy bardzo trudne warunki atmosferyczne. Wiatr, którego szybkość dochodziła do 60 km. na godzinę, niezwykle utrudniał jazdę.

Jesteśmy skłonni uznać tego rodzaju tłumaczenie, zwłaszcza przy doskonałych wynikach uzyskanych przez Polaków na dwóch pierwszych etapach Wyścigu. Wydaje się jednak że tu na trasie Warszawa — Berlin — Praga wchodzi w grę inny — wspólnie decydujący obok warunków sportowych czynnik. Jest to dobre pojęcie odpowiedzialności za reprezentowanie barw kraju. Nasi kolarze rozumieją, że w tak silnej międzynarodowej konkurencji trzeba dokonać maksymalnego wysiłku — trzeba jechać najlepiej, najszybciej, najbardziej ofiarnie.

Eligiusz Grabowski, ten filigranowy chłopak jest dobrym duchem drużyny. Jego niespozta energia, jego stała skłonność do popularnego w języku kolarzy „rozrabiania” na trasie ma duży dopinający wpływ na naszych kolarzy. Obawy co do jego materialnego doświadczenia, szczupłych sił fizycznych, małego wzrostu okazały się jak dotąd ponne. Grabowski czuje się wśród najlepszych kolarzy tak, jakby się wśród nich wychował. Nie usiedzi zbyt długo spokojnie, co chwila próbuje nagłym zrywem zastąpić w tyle przeciwników. Wczorajsza ucieczka trzech Polaków w towarzysztwie dwóch zawodników radzieckich, Niemca, Austriaka i Duńczyka była dziełem właśnie Grabowskiego.

Na stadion w Łodzi wjechało w pierwszej grupie zawodników trzech Polaków, gwarantując tym drużynie polskiej sukces drużynowy. Wilczewski, Grabowski i Królak przez cały etap rozgrywany przeciw w trudnej walce ze stałe goniącą ich drugą grupą, wśród której byli kolarze tej klasy co Czechosłowak Vesely, nasz rodak z Francji Edward Klabincki, Belg van Meenen, Francuz Picot czy Belg Verplaets, jechali doskonale.

Drugą trójką zawodników, o których trzeba wspomnieć, są dwaj kolarze radziecy Niemtylow i Werszynin oraz Sehur NRD. Oni to właśnie wraz z Polakami przez długi czas dźwigali ciężar ucieczki, oni aż do granic Łodzi dzielnie odparali ataki drugiej grupy. Najmniej szczęścia miał Schur. Defekt na kilkanaście metrów przed metą wyłączył go z walki o zwycięstwo. Schur dokonał jednak wiele zajmując mimo defektu siódme miejsce na mecie. Werszynin po odpadnięciu Niemtylowa na ulicach Łodzi walczył jeszcze przez chwilę z dwoma doskonałymi usposobionymi Polakami, ale w końcu nie starczyło mu sił.

SzAMPAN Z SERWATKI

Peunego razu (zimna) w białostockim barze delectowaliśmy się szampnem mietecznym. Za 45 groszy cała butelka rozkoszy. Napiliśmy się o tym dwa słowa. Prosimy o receptę, abowiem w warszawskich barach mlecznych o takim szampnem nawet nie słyszano.
Z Białost. Zakt. Gastr. poprzez Min. Handlu Wewn. dostaliśmy nareszcie opis stołkiej tajemnicy. „Szampn” ten robi się w ten sposób:
1 dkg. drożdży, plus 7 litrów świętej serwatki z dobrego mleka i 3 l. wody.
Wodę i serwatkę przegotować i wystudzić do 30-35 stopni. Rozpuścić drożdże i wlać do wodo-serwatki. Do tego dodajemy 1 kg cukru, rozpuszczonego przedtem w wodzie. Jeszcze trochę trz. zaprawy i

od niego wywodzi... Nie dotykajcie ołtarza, bo cokolwiek się stanie złego powieją, że z waszej winy, żeście obrabiali demona.
Przysiadł się do nas młody Wietnamczyk, zadzierny, swobodny i skory do śmiechu. Nadsluchaliśmy pomruku dżal, gadały ze sobą fortę.
— Przyjdzie i na nie kolej — błysnął równymi zębami — uiechna... Ale wy jedzcie coś — wtykał nam w ręce banany i pomarańcze — W pięćdziesiątym pierwszym, w październiku brałem udział w bitwie w tych stronach. Francuzi już wracali z karnej ekspedycji. Popalili nam wioski, niszczeli chłopów... Dużo szkody — jedno ubitych bawołów i świń leżało na polach. Szli na pewniaka, byli przeciwie o krok od swoich umocnień, od terenu, który jest jeszcze pod kontrolą. Nas ściganą pospiesznie, wcale nie najlepsze wojska, tylko z dzielnicy, może wszystkiego ze dwa bataliony.
Postanowiliśmy uderzyć na jeden fort, z którego odeszła załoga, żeby wysprzeć ekspedycję... Równocześnie postanowiono zaatakować kolumnę. Zaraz wam pokażę...
Rozłożył na stole długie skórki z banana, zamknął po obu końcach pomarańczowymi.
— To fort, między nimi droga, którą musi przebyć kolumna żołgów... Myśmy maszerowali całą noc, kompanie po clemku zajmowały stanowiska, rozmieszczając się na polach wzdłuż nasypu szosy. Często

miejsca przez nas obrane, za dnia okazały się niedobre, trzeba było je w pełnym świetle zmieniać... Samoloty patrolowały nisko. Już szpiezy musieli donieść, że się koncentrujemy. Maszyna nieprzejacielska złapała nas na grobli, około dwustu ludzi. Oficerowie kazali nam się zatrzymać. Teren był odkryty, wróg mógł nas wystrzelać... To była próba nerwów. Każdy z nas miał pęki gałęzi zatknięte na plecach. Samolot zawrócił i zrzucił dwie bomby, obie zaryły się głęboko w pole ryżowe, obrzygaly nas błotem. Ponieważ obserwator nie zauważył ruchu, uznał — że przywidzenie, pomyłka, przeciwie ludzie by się dawno zdradziły, zresztą naszą zasadą jest przegrupowywać się tylko nocami, więc odleciał. A myśmy usadowili się i okopali na grobli.
Przed nami szosa była jak na dołni. Dwa karabiny maszynowe przeniesiliśmy na drugą stronę, gdyby za naszymi Francuzi szukali schronienia.
Samolot musiał jednak coś zameldować, a może na zdjęciach wyszły ludzie, doś że w samo południe nadleciały dwa bombowce i obrucili cały teren bombami z gazem łzawiącym... Jedna padła tuż koło naszego punktu dowodzenia. Myśleli, że zmuszą nas do zmiany stanowiska, wtedy uda im się ruch zaobserwować...
Ale myśmy leżeli jak kłody, choć cała linia krztusiła się od kaszla.

Faktu dnia

Dulles i 5 premierów Azji

TEZA amerykańskiego sekretarza stanu Dullesa w sprawie Azji jest znana. Brzmi mniej więcej tak:
„Kontynentowi Azjatyckiemu zagraża komunizm. Powinniśmy ratować Azję przed komunizmem. Utrata Azji byłaby dla nas niepowetowaną stratą.”
Gdy Dulles mówi „dia nas”, ma oczywiście na myśl amerykańskich „biznesmenów”, traktujących dotychczas Azję bądź jako źródło surowców i taniej siły roboczej, bądź jako rynek zbytu. Dulles woli jednak deklamować o tak zwanym „wolnym świecie” i o rzekomej „obronie wolności” w Azji.

Deklaracja ta ma coraz większe powodzenie. Burzauzyny brytyjski „Observer” przyznał ostatnio w korespondencji z Singapore: „Kiedy przyjdzie zachodni w rodzaju Dullesa — red.) mówią o niepowetowanej stracie, jaką spowodowałyby opóźnienie południowo-wschodniej Azji przez komunistów, Azjata nie może zrozumieć, jak Zachód może utracić coś, co do niego nie należy... „Wieksość Azjatów w ogóle nie obawia się chińskich komunistów” — dodaje ten sam korespondent.

ZE AZIA — I to nawet tej części dotychczas nie wywołana spod jarzma kapitalistycznego — nie należy do Stanów Zjednoczonych, w dobitny sposób dali do zrozumienia Dullesowi premierzy 5 krajów azjatyckich, którzy w końcu kwietnia i na początku maja obradowali na wyspie Cejlon w Colombo. Komunikat ogłoszony na zakończenie ich obrad sprawił musiał amerykańskiemu sekretarzowi stanu nie mniejszą przykrość, niż jego niepowodzenia w Genewie. Oto istotna treść tego komunikatu.

Po pierwsze. Wojna indochińska jest wojną o „ustanowienie wolności i niepodległości ludów Indochin”. Konieczne jest natychmiastowe wstrzymanie ognia w Indochinach. W tym celu potrzebne są bezpośrednie rokowania pomiędzy zainteresowanymi stronami. Francja powinna w toku konferencji genewskiej oświadczyć, że „zobowiązuje się do przyznania całkowitej niepodległości Indochinom”.

Po drugie. Bronń wodorowa i inne rodzaje broni masowej zagłady powinny być zakazane. Do czasu osiągnięcia porozumienia w tej sprawie powinno być zakazane przeprowadzanie prób z bombą wodorową.

Po trzecie. Chiny ludowe powinny być reprezentowane w Organizacji Narodów Zjednoczonych, co „pomogłoby w ustabilizowaniu stosunków w Azji i w osłabieniu napięcia światowego”.

Po czwarte. Kolonializm „wciąż jeszcze istnieje w różnych częściach świata”. Premierzy 5 krajów Azji są zdania, że „dalsze trwanie tego stanu rzeczy jest pogwałceniem podstawowych praw ludzkich i groźbą dla pokoju światowego”.

Po piąte. Powinny być zaspokojone żądania narodów Tunisu i Maroka, walczących o niepodległość.
KAZDY z tych pięciu punktów jest całkowitym zaprzeczeniem polityki amerykańskiej w Azji. Każdy z tych postulatów przyjęty został z pewnością przez Dullesa jako policzek wymierzony jego polityce. Policzek ten był tym bardziej bolesny, że pod

WOJCIECH ŻUKROWSKI

Atak na fort (3.000 km przez dżungle Wietnamu)

BYŁO już po północy, kiedy odeszła pierwsza grupa, zabierając nasze bagaże. Skrzypiały w ciemności bambusy zgięte pod ciężarem pełnych koszyków, brzękały garnki, sennymi głosami odzywały się ptactwo słożone w kojach. Wielkie, obce gwiazdy świeciły ponad liśćmi bananowców, podobnymi do szerokiich mieczy.
— Zobacz czyśmy czegoś nie zostawili — przypomniał Olek.
Zawręliśmy, podwórzu już opustoszało, słyszałem na drodze ciche glosy, stłumione śmiechy wprowadzających nas mieszkańców wioski. Wszedłem do izby. Omiotłem latakarkę puści stół, ławy, ołtarz przodków i ściany z grubych desek. W szerokiej szparach iskrzyły się gwiazdy. Nagle odsunęła się zasłona i w drzwiach stanęła młoda dziewczyna. W blasku latakarki zobaczyłem jej czarne włosy rozpuszczone na ramiona, wargi pełne i wilgotne. Razem ją światło, zatreptała rękami, cień padał na śniadą policzki. Zakryła oczy dłonią. Mówiła coś pośpiesznie śpiwonym, wysokim głosem. Była to córka naszych gospodarzy, Gam. Opuszciliśmy

Chyba nie muszę was przekonywać, że się z nim zgodziłem. W powietrzu unosiła się won przekwitających drzew, budzącej się wiosny. Z rur bambusowych melodyjnie przelewała się woda na pola ryżowe, gdzie między gwiazdami strzyszyły się drobniutki piórka świeżo posadzonego ryżu.
Pomyślałem o młodej, plochliwej dziewczynie — „Pozykaliśmy was, zaufałaś, włączyłaś nas do kręgu najbliższych. To nie mnie gładzisz po dłoni, ale wszystkich białych, którzy pojeśli sens waszej walki... Wiedziałaś, że w Europie macie przyjaciół, ale teraz są z tobą, idą przez las palmowy w twojej rodzinnej wiosce, dotykają ręki gotowej was w sprzeć. Rozumiem cię, mała Gam”.
Rozstaliśmy się u wejścia na równinę.
Jeszcze jedna noc odmierzana stęknieniami dział fortecznych. Przed nami majaczyły płoty z zeschniętymi liśćmi palmowych, mżyły światłem plecione ściany chałupy.
Musielismy zacząć. Jeszcze łodzie nie nadpłynęły. Izba, do której nas wprowadzono, przestronna i czyste wymięcioną, wabiła do spoczynku. Usiedliśmy za stołem. Między dwiema lampkami stał kosz umarzać i jak grube paluchy w zamkowych rękawicach, leżały pęki bananów.
Olek poświęcił latakarkę na ołtarz przodków. Widział tam obraz tygrysa.
— To ich bóstwo opiekuńcze — szepotała Fan thi Ann — ich ród się

